MONITOR
Na R. P. 1769.
Nro. VIII.
d. 28. Stycznia.

Scire tuum nihil eſt, niſi te ſcire hoc ſciat alter.

Pers. Sat. 1. ℣. 27.

Z Wielkim częſto dla mnie była podziwieniem dziwacka ta maxyma, ktorą podczas w ſzkołach utrzymywano, y ktora ſię w tym dawnym łacińſkim zawiera wierſzu: *ſi ſciat hoc alter, ſcire tuum nihil eſt.* to ieſt: że umieiętność ludzka nic nie ieſt, ieżeli ieſt drugiemu udziałem wiadoma. Nie masz większego ukontentowania dla dobroci łaſkawego przyrodżenia, iako modz za dość uczynić lub oświecić rozum drugich. Mogłbym przydać, że ta przyſługa naturalnie ma ſwoią nadgrodę, ponieważ to nie podobna, aby czyniącemu korzyści iakiey nie przynoſiła. Czytanie

H

nie xiąg, rożne okoliczności y potrzeby zachodzące w ciągu życia ludzkiego, podaią nam codziennie materyą do myślenia y uwagi. Jest też nam nie mniey naturalna żądać, aby myśli nasze były przyodziane w słowa, bez ktorych iest trudno namże samym mieć onych iasny wyraz y należyte poięcie: gdy ie tedy tak widziemy wyrażone, nic nam tak nie odkrywa ich przyzwoitości lub fałszu, iak skutek, ktory sprawuią w umyśle drugich.

Mogę się poniekąd chlubić, że w pismach moich rożne traktowałem materye, y że podałem wiele maxym stosuiących się do społeczności życia obywatelskiego, o ktorych wielka część Czytelnikow moich nie wiedziała, albo też mała liczba tych, ktorzy iakikolwiek onych mieli w swey myśli wyraz, zapatrywała się na nie iak na tyle taiemnic, ktore dla swego tylko żądała zachować używania, niechcąc ie nigdy w pospolitości wszystkim udzielać. To zaś, co mię w tym rozumieniu utwier-

dza

dza, ieſt, żem wiele odebrał rożnych liſtow od moich korreſpondentow, ktorzy mi za złe mieli: żem umieiętność na dyſkrecyą poſpolſtwa podał, y żem z niey uczynił, iako mi ſię z nich ieden wyraża, publiczną niby nierządnicę. Drugi żali ſię na mnie, żem taiemnice roſtropności, y ſkryte ſprężyny Polityki, przed oczy wſzech ludzi wyſtawił.

Podłość umyſłu, ktora ſię wydaie w tych liſtach, tym ieſt mniey dziwnieysza, że ſię we wſzyſtkich prawie wiekach dawała widzieć. Mamy dotąd ieſzcze liſt ALEXANDRA Wielkiego, ktory do Nauczyciela ſwego ARYSTOTELESA w tym piſał, że ten Filozof piſma ſwoie niektore na świat wydał. Zali ſię tam Zwyciężca Perſow na niego, że to do wiadomości wſzyſtkich podał, czego uczył go w ſzczegulności, y tak rzecz zamyka; *iżby wolał raczey przewyżſzać oſtatek ludzi umieiętnością iak potęgą.*

Ludwika de PADILLA, Hrabina *d'Aranda* wielce rozumna Dama, urażała ſię także mocno, iż ow ſławny między uczonemi

Hiszpanami Gracyan, wyiawił na widok publiczny swoy Traktat pod tytułem: *Discreto*. ten pozor urazy swoiey biorąc: iż w nim Author odkrywał pospolitemu ludowi te maxymy, ktore tylko zachowane bydź miały dla wiadomości wielkich y znakomitych osob.

Wielu uznaią, iż iest tak wielka gruntowność w tych zarzutach, że na usprawiedliwienie Authorow, ktorych dopiero mianowałem, twierdzą: iż oni przeto umyślnie stylu ciemnego y zawiłego zażywali, aby ich pisma nie mogły bydź zrozumiane, krom od małey liczby Czytelnikow.

Persyusz, Satyryczny Rymopis, umyślnie pokazywał się bydź zawiłym, z inszey iednak pobudki, z tym wszystkim tak się tym obrażał P. *Cowley* uczony Angielczyk, że o nim w te słowa do iednego z przyiacioł swoich napisał„ Mowisz mi W. M. Pan, że się nie „możesz odważyć stanowić, czy Per„syusz iest dobry albo ladaiaki Rymo„pis, ponieważ go W. M. Pan nie ro„zumiesz; otoż ia dla tey samey przy-

czyny

„czyny ſądzę y ſtanowię: że ieſt nie „dobry Poëta.

Cożkolwiek bądź, ta ſztuka pisania ſposobem niezrozumianym, bardzo ſię była daleko zápuściła, y znalazła naśladowcow wielu nawet nie bardzo dawnych Autorow. Uważywszy powſzechną ſkłonność, ktorą ludzie maią w ſzperaniu taiemnic; á przytym zaletę y ſławę, ktorey wielu nabyło przez zawiłe terminy, y zakrętne mowienia ſposoby, uwikławszy w nich ſwoie myśli; poſtanowili y oni, aby ſię zawilszemi bydź pokazali, pisać bez żadnego myśli układu y rzeczy poznania. Ta ſztuka pomienionym od wielu ſławnych Autorow praktykowana ſposobem, iedynie zawiſła na tym: aby na los ſzczęścia pewną liczbę ſłow wybrakowanych puścić, ktore tok kształtny y gładki okrągłych formuią peryodow, á tym czaſem ciekawemu Czytelnikowi ſtaranie zoſtawić, aby w nich ſenſu prawdziwego, domyſłem ſwoim dochodził, ieśli może.

Co ſię więc częſto trafia, iak w pro-

zie

zie wielu, tak częściey w wierszu niektorych: acz się to y dawniey trafiało, lubo nie z wielką w prawdzie chwałą, iako się iaśnie pokazuie, w owych pompatycznych, y entuzyazmem iak pęcherz nadętych, á nie każdemu dla zawiłości zrozumianych NERONA wierszach, z ktorych te ieszcze w ułomkach zabytki od *Persyusza* wiekowi naszemu dochowane, niech służą ciekwemu onych Czytelnikowi za probę Rymotworskiego piora, y dowod nie pospolitey weny w tym uwieńczonym bobkami ale nie laurowemi Poëcie.

Torva Mimalloneis implerunt cornua bombis,
Et raptum vitulo caput ablatura superbo
Bassaris, & lyncem Mænas flexura corymbis
Evion ingeminat: reparabilis adsonat Echo. *
— — — *Berecynthius Atyn,*
Et qui coeruleum dirimebat Nerea delphin. **
Colla Cytheriacæ splendent agitata columbæ. ***

Egipcyanie, ktorzy zażywali Hieroglifikow, dla wyrażenia rożnych rzeczy, reprezentowali człowieka, ktory, swą umieiętność y swoie wynalazki w sobie tylko ukrywał, przez wyobrażenie

* *Pers. Sat.* 1. v. 96. ** *Idem* l. c. v. 90. *** *Seneca natural. quæst.* l. 1.

nie latarni ze wszech stron zawartey, ktora aczkolwiek we wnątrz oświecona, naymnieyszego iednak światła w około stoiącym nie użyczała. Co do mnie, ktory gotow iestem czasami to wszystko udzielać *publico*, cobykolwiek iono do moiey przyiść mogło wiadomości, y coby się zdawało być godnym swoiego szacunku, wolałbym żeby mię raczey przyrownano do kagańca, ktory paląc się y świecąc dla wygody przechodzących, w sobie się niszczy, trawi, dogorywa.

Zakończę tę rzecz historyą grobu, w ktorym ROSENCREUTZ był pochowany. Jest dosyć wielu ktorzy wiedzą, że ten sławny Chimik ustanowił był sektę iakąś Adeptow pod swoim imieniem, to iest towarzystwo *Braci Rożanego krzyża*, y że Uczniowie iego sadzą się zawsze na nowe wynalazki, ktorych nie powinni, wedle obowiązkow swoich, żadney udzielać wiadomości, reszcie rodzaiu ludzkiego związku z niemi nie maiącey.

Trafiło się, że ieden człowiek z potrzeby

trzeby głębiey nieco na tym mieyscu kopiąc, gdzie był grob owego Filozofa, napadł z nienacka na dźwierki małe do koła obmurowane. Ciekawość przyrodzona, y nadzieia odkrycia iakiego ſkarbu, ktory tam zachowany być rozumiał, przywiodła go do tego, że owe dźwierki nie długo ſię bawiąc mocą wysadził. W tym nieſpodzianie przerażony blaſkiem światła, poſtrzegł ſklep dziwnie piękny, á na ſpodzie oſobę człowieka zbroynego, ſiedzącego przy ſtole, na ktorym ſkronie ſobie lewą ręką wſpierał, w prawey zaś grube miał toporzyſko, y lampa goreiąca przed nim świeciła. Iak tylko nasz Ciekawiec nogę wſtawił do ſklepu, na tychmiaſt oſoba ſię podnioſła, y na nogach ſtanęła; gdy zaś uczynił krok drugi, podnioſła rękę z zamachem w ktorey trzymała toporzyſko; á za trzecim razem, iak poſtąpił, tak wielki łoſkot ſilnym uderzeniem zrobiła, że nim ſtrzaſkana lampa na tyſiąc ſię ſztuk rozleciała, á ow ciekawy człowiek w ciemnościach ſię zoſtał.

Za uſłyszeniem tey przygody, zbiegł ſię lud wieyſki do grobu z rozlicznym światłem to latarni to pochodni; y poſtrzeżono: że ta oſoba wyrobiona z śpiży, nic innego nie była, tylko miſternym ſztuki Zegarmiſtrzowſkiey dziełem, y że podłoga w tym ſklepie z ruchomych tarcic była ułożona, maiąc pod ſobą rozmaite śrzuby y ſprężyny ukryte, ktore, iak tylko kto nogą na nią naſtąpił, ſprawiały naturalnie te wſzyſtkie ſkutki, ktore z poruſzenia ich natychmiaſt pochodziły.

ROSEN-CREVTZ, iako powiadaią jego Uczniowie, umyślnie tey inwencyi zażył, aby pokazał światu, że znowu wynalazł ſekret lampy ognia niewygaſłego, tak ſławny u ſtarożytności; y aby przeſzkodził, by kto inny z wynalazku tego nie korzyſtał.